

## Laponia- kajakiem przez bezludne krainy



### Wyprawa za kołem polarnym

Dystans do pokonania: około 460 km

Termin: czerwiec-lipiec 2001

Środek transportu: kajak

Uczestnicy: Wojtek, Darek, Andrzej

Cel wyprawy: Pokonanie kajakiem rzeki Ivalojojki, zalewu Inari oraz rzeki Lemenjoki

## Laponia -- perełka Europy...

Pomysł o Laponii narodził się z nienacka. Z początku koncepcja dotyczyła spływu kajakowego po wielkich jeziorach fińskich. Jednakże w miarę krystalizowania się planów, przeglądania materiałów dotyczących tej krainy, uzmysłowiłem sobie, że właściwie nie tego szukam i nie tego oczekuję. Tak naprawdę fascynuje mnie pierwotna natura, krainy dzikie i niezamieszkałe. Alaska jest cholernie kosztowna, na Syberię brak czasu- to co pozostaje? Gdzie w Europie jest takie miejsce, które chociaż częściowo sprostałoby moim marzeniom? Wypadło na Laponię, a dokładniej jej fińską część. Laponia jako kraina zajmuje właściwie całą północną część starego kontynentu. Dzieli się na część norweską, fińską, szwedzką i rosyjską. Ogromne obszary tajgi i tundry, jeszcze nie do końca sprofanowane przez człowieka. Aż się wierzyć nie chce, że ta stara, zdeptana Europa ze swoimi śmietnikami i kominami do nieba, ma jeszcze w swojej kolekcji taki skarb.

Do tego czasu Laponia kojarzyła mi się przede wszystkim z Mikołajem i reniferami. Dopiero zbierając materiały na jej temat, zdałem sobie sprawę, że jest to obszar niesamowity, zamieszkały przez ciekawych ludzi o odmiennej kulturze i zwyczajach. Kultura ta powoli acz nieustannie zanika, ustępując pola turystycznym, komercyjnym standardom. Cały obszar zamieszkuje nie więcej niż 100 tys. rdzennych mieszkańców. Reszta populacji to napływowi Europejczycy. Wraz z nimi wkroczyła tu cywilizacja z całym swoim bałaganem. Im

więcej dowiadywałem się na temat tej krainy, tym większej nabierałem ochoty, aby dotknąć i „posmakować” ten przyrodniczy klejnot starego kontynentu.

**M**ało mam w gronie swoich przyjaciół ludzi, którzy podzielają moje zainteresowanie podróżami tego typu. Większość z nich bardziej ceni sobie komfort i uciechy życia człowieka cywilizowanego. A jeśli już ktoś jest zainteresowany taką eskapadą, to nie pozwala na to jego rodzina lub wykonywana praca. Dlatego też znalezienie towarzysza podróży często sprawia pewien kłopot. Poznając Darka i Wojtka na spływie kajakowym rzeką Pilawą, nie przypuszczałem, że w ciągu niespełna roku będziemy wspólnie podziwiać lapońskie krajobrazy.

**C**ałe swoje życie się „włóczyłem” i czym bardziej było dziko, tym lepiej. Nie było dla mnie istotne, w jaki sposób będę się przemieszczał. Najważniejsze było samo obcowanie z naturą. Sprawia mi to niesamowitą radochę i często dostarcza sporej porcji adrenaliny. Moi towarzysze natomiast, zakochani byli w kajakach i turystyce kajakowej. I to oni zarazili mnie swoją miłością... Od tego czasu zacząłem przedkładać podróże wodne nad rowerowe czy piesze i częściej można mnie było spotkać na wodzie niż na górskich szlakach.

**J**eszcze przed zimą wykonaliśmy odpowiednią ilość telefonów do wszystkich lapońskich parków narodowych. Przesłano nam także dokładne mapy i opisy regionów, które nas interesowały. Trzeba przyznać, że baza turystyczna jest tam na wysokim poziomie. Po długich analizach wybraliśmy trasę, która wydawała się idealna.

Mieliśmy tylko wątpliwości, czy rzeki które postanowiliśmy przepłynąć, nie są zbyt ostre, gdyż sprzęt jakim dysponowaliśmy, bardziej nadawał się na spokojniejsze wody.

**P**lan wyprawy przewidywał, że promem z Gdańska dotrzemy do Sztokholmu. Później pokonamy samochodem ponad 2000 km „Autostradą Polarną”, a następnie drogą trzeciej kategorii dostaniemy się do wioski Ivalon Matti. Tam zostawimy samochód i po zwodowaniu kajaków, rzeką Ivalojoeki przez zalew Inari dotrzemy do źródeł Lemenjoki. Zwieńczeniem wyprawy miało być przejście kilkudziesięciu kilometrów przez góry do samochodu i powrót do Polski. Cała trasa liczyła ponad 6000 km(razem z dojazdem) i zajęła nam 22 dni. Na pokonanie rzek i gór, odległości około 450 km, przeznaczaliśmy 2 tygodnie. Wszyscy zaakceptowali ponad trzytygodniową wyprawę. Było troszeczkę problemów z naszymi bliskimi, ale koniec końców zakończyły się pozytywnie. Moment wyjazdu ustaliliśmy na 15.06.2001 roku.

**D**ługie godziny spotkań organizacyjnych zaprocentowały. Właściwie na dwa dni przed wyruszeniem byliśmy przygotowani. Pierwsza z serii naprawdę ekscytujących wodnych wycieczek zaczęła się o godzinie 9.00 i sprawiła wszystkim niekłamaną radochę...